

Poboczne lasy przerzedzone i osłupiałe przez te od lat pozorowaną zimę, wypełnione ostrym powietrzem, konie na polanie chuchają końską parą, nieujężdżane od miesięcy. Idę brukiem, który tak pięknie brzmi w połączeniu z obłożoną podeszwą i piachem. Między domami i oknami drewnianymi, plastikowymi i plastikowymi udającymi drewno, ciemny brąz. Są też nowe ofoliowane, czekają na jakiś szczęśliwców co uciekają przed miastem, zgiełkiem wielkim. Spokoju szukają zmęczeni. Zaglądam po okach, kwiaty na parapetach, świeczniki, koty chodzące parami, a za płotem psy na łańcuchach z brudnymi miskami. Mówię dzień dobry, na odpowiedź otrzymuję burknięcie, pakowali jakieś deski na przyczepę w koszulach kraciastych i szelkach takich ciemno-zielonych. Żony przed świętami robią ciasta i mieszają porządkami w zakamarkach nieuczęszczanych zazwyczaj, mężowie uciekają jak Ci dwaj i przewożą deski z miejsca na miejsce bez celu, oczywiście zarobieni, przemęczeni, na skraju. Mijam kościół, spotykają się tam co niedziele, z lisem szarym, pomarańczowym, futrem podrobionym, różańcami bez umiejętności różańcowania, przebierają nogami na ogłoszeniach bo zimno, bo głodni, na rozejście pożyczają sobie miłych niedziel i tygodni, a pod nosem mruczą, że na pewno ukradł bo kto to widział taki zegarek nosić.

I jak tu taki niewierzący, nowoczesny, z własnym zdaniem i poglądem własnym, jak tu taki, ma przyjść i odpocząć od aut i smogu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dysfunkcja, dodano 27.12.2017 15:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.